

# WOLNOŚĆ SUMIENIA

Dwumiesięcznik poświęcony szerzeniu idei wolności  
sumienia i wyznania,  
organ Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce.

---

WARSZAWA — ZAMOŚĆ.

---

Nr. 5

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1934.

---

## NASZA ANKIETA.

Pragnąc z różnych części Polski zebrać materiał faktyczny, odnoszący się do naszych stosunków związanych z zagadnieniem wolności sumienia, jako prawa obywateli opartego na Konstytucji, Redakcja „Wolności Sumienia“ prosi czytelników naszego pisma oraz wszystkich sympatyków naszego ruchu o nadesłanie do Redakcji (Zamość, ul. Kościuszki 9, adw. A. Żbikowski), najpóźniej do dnia 15 grudnia 1934 roku, krótkich, jasnych i dokładnych odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy istnieją w danej miejscowości (gminie, powiecie, województwie), gminy, parafje lub organizacje mniejszości religijnych lub związki pozawyznaniowe, ograniczone w swoich konstytucyjnych prawach do wolności sumienia i wyznania, jakie, gdzie, jak liczne i pod kierownictwem jakich działaczy (imiona, nazwiska, adresy)?

2. Czy powyższe związki religijne lub pozawyznaniowe są zalegalizowane, t. j. prawnie uznane przez ustawę (jaka ustawa i kiedy) czy też są tylko tolerowane (cierpiane) jakimi zarządzeniami władzy, okólnikami i t. p.?

3. Czy członkowie powyższych gmin, parafji i związków korzystają z aktów stanu cywilnego (metryk urodzeń, ślubu i zgonów) sporządzanych przez zarządy gmin miejskich i wiejskich lub inne władze, czy też wogóle są pozbawieni zupełnie możliwości sporządzania formalnych aktów urodzenia, ślubu i zgonu, czy może prowadzą tylko wewnętrzne metryki kościelne? Kto ew. prowadzi i od jak dawna? Jaka ilość urodzeń, ślubów i zgonów w danych gminach, parafjach i związkach nastąpiła w ciągu ostatniego dziesięciolecia bez

sporządzenia formalnych (prawnych) aktów urodzenia, ślubu i zgonu? Jakie zarządzenia starostów i wojewodów są w tej sprawie?

4. Czy dzieci rodziców należących do wymienionych związków, gmin i t. d. korzystają z wolności wyznawania swoich przekonań religijnych w szkołach, czy mają notę z religii, czy nie są szykanowane przez kler rzymski lub kogo innego?

5. Stosunek wierzeń danych gmin wyznaniowych i t. p. do kwestji przysięgi religijnej. Czy nie odczuwa się w tej mierze przykrości w sądach, urzędach?

6. Czy wymienione gminy, parafje i t. d. korzystają z wolności budowania kaplic, domów modlitwy i cmentarzy oraz z wolności swobodnego zbierania się i wykonywania swego kultu religijnego? Czy są w tej sprawie jakieś zarządzenia władz miejscowych i wyższych?

7. Czy jest czytana „Wolność Sumienia“ i czy są zakładane koła „Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia“?

8. Inne uwagi ważne związane z naszą ankietą.

*Redakcja.*

---

## **Ks. Infułat J. Kłos, redaktor „Przewodnika Katolickiego“.**

Grzech gadać nawet o sukni księdzowej i o trzewiku księdzowym, a nie dopiero o księdzu. *Przysłowie ludowe.*

*Qui tacet, consentire videtur* — kto milczy, ten się zgadza. Tak się mówi. I tak często jest, ale nie zawsze. Nie zawsze więc milczenie, brak odpowiedzi, oznacza zgodę na uczynione zarzuty, czy krytykę. Czasami bowiem odpowiedź jest bezcelowa. Czasami niema fizycznej możliwości odpowiadać. To ostatnie zachodzi najczęściej. Po pierwsze — nie starczyłoby na odpowiedzi czasu. Po drugie — jeżeli zaczęło pismo katolickie lub kleroendeckie — wiadomo: odpowiedzi nie wydrukują... Zyją one notorycznym kłamstwem, więc prawdy, sprostowań, boją się — jak mówi katolickie przysłowie — „jak djabeł święconej wody“...

Od dłuższego już czasu „Przewodnik Katolicki“ zajmuje się moją osobą. Tu i ówdzie w różnych czasach wpadały mi do ręki poszczególne numery tego pisma. Wystarczało mi to do przekonania się, że jest to pismo przeznaczone nie dla półinteligencji nawet, lecz dla warstw jeszcze „szerszych“ celem utrzymania ich na poziomie analfabetów umiających czytać.

Dzięki życzliwym mi osobom, nie prenumerując więc tego pisma, otrzymywałem poszczególne numery, wycinki lub



merze wielkanocnym „Przewodnika Katolickiego“ (Nr. 13, z dn. 1 kwietnia 1934 r.). Jest to odzwierciedlenie właściwego faktycznego rzymsko - katolicko — świątecznego nastroju wielkanocnego ..

Tu w tym numerze świątecznym stwierdzamy większy kontrast, niż wyżej przez Janka Obłeciświata odmalowany (igrzyska sportowe, a uroczystości kościelne). Oto co bowiem w tym numerze znajdujemy.

Pierwszą stronę numeru zdobi wielka kolorowana postać Chrystusa z podpisem: „Pokój Wam!“ (Jan XX, 19) i z komentarzem: „Bo tylko w pokoju Chrystusowym odrodzić się mogą ludzkie dusze do nowego życia“. Na stronie następnej mamy: „Radosne Alleluja“ i „Ewangelję na niedzielę wielkanocną“; na dalszej — artykuły „Zmartwychwstanie“ i „Ogień wielkanocny“ i t. d. w tymże stylu — i wreszcie „Gawęda Janka Obłeciświata“ z ilustracją i opisem „ładnie ustawionego święconego“ oraz ze wskazówkami kulinarnymi „nadziewanej cielęciny“ i „kulki cielęcej duszonej“ na stronie poprzedniej.

A więc w pierwszej połowie numeru „teoria“, a w drugiej — „praktyka“; tam „słowa“, a tu „czyny“; tam „duch“, a tu „brzuch“; tam „Pokój Wam!“, a tu wymachiwanie kłonicą: „Różnij, nie pytaj, gdzie i kogo! Wal byle ze skutkiem!“...

Nie ulega więc żadnej wątpliwości „Przewodnik Katolicki“ jest „katolicki“, *recte* kłonicowo-katolicki i jako taki świetnie został zaprezentowany w wielkanocnym numerze! Wspaniały nastrój *religijny!*...

To jest ten rzymski katolicyzm czynny... To t. zw. Akcja katolicka *de facto*...

Tego rodzaju artykuły, skierowane przeciwko mnie, jak to zwykle bywa w katolickich i kleroendeckich pismach — są z zasady niepodpisywane lub podpisywane pseudonimami. Odpowiedzialność więc za nie spada na redaktora, duchowego kierownika „Przeglądu Katolickiego“ — ks. infułata J. Kłosa.

Któż to taki? Nie znam jego życiorysu. Nie jest on mi zresztą potrzebny. Rozporządzam innemi faktami. One dadzą odpowiedź na powyższe pytanie.

A więc p. Józef Kłos jest księdzem, duchownym rzymsko-katolickim, to znaczy ma ukończone conajmniej seminarjum duchowne. Jest zatem teologiem. O Bogu i religji dużo mu wykładano; odbywał też dużo ćwiczeń religijnych celem pogłębienia w sobie uczucia religijnego. Odbywał i niewątpliwie odbywa — odmawianie brewjarza, ów minimalny obowiązek księdza, by nie wyszedł z nastawienia religijnego. Co dnia też niewątpliwie odprawia mszę — utrzymuje więc bezpośredni kontakt z Chrystusem-Bogiem, co, oczywiście wpływać winno na pogłębienie jego religijności, uczucia religijnego...

To p. J. Kłos — ksiądz. Ale ks. Kłos jes prałatem. To już dostojnik kościelny. To kapłan o głębszem rozu-

mieniu zjawisk religijnych, jeszcze bardziej o pogłębionem uczuciu religijnem. Tak sądzić należy.

To ks. Kłos—prałat. Ale ks. prałat Kłos jest jeszcze infułatem. To prawie biskup. *In pontificalibus* — w swoim kościele trzy razy do roku — już go zdala odróżnić można od zwykłego księdza. Tylko „wtajemniczony“ odróżni go od biskupa, obu bowiem charakteryzuje zewnętrznie — infuła i pastorał.

Infułat — to wyróżniony prałat. Słowem jeszcze wyższy dostojnik kościelny. To kapłan już chyba o bardzo głębokiem zrozumieniu zjawisk religijnych i o równie głębokiem uczuciu religijnem. Tak sądzić należy.

To ks. Kłos — infułat. Ale ks. infułat Kłos od szeregu lat jest redaktorem pisma religijnego; prawda, że przeznaczonego dla szerokich mas, więc o poziomie raczej niskim; prawda, że pisma rzymsko-katolickiego, więc najbardziej z chrześcijańskich przepojonego zabobonami; ale bądź co bądź — pisma religijnego. Jakżeby więc nie miał zrozumienia dla zjawisk religijnych? Jakżeby nie posiadał głębszego uczucia religijnego?... Ale ks. Kłos, prałat, infułat, redaktor pisma religijnego w trosce o swe własne intelektualne i uczuciowe walory religijne odbywał nawet dalsze religijne podróże, Oto w swoim czasie jeździł na wszechświatowy Kongres *eucharystyczny* do Chicago i opisał tę podróż swoją w dwóch tomach p. t. „Na drugiej półkuli“ (1929). Przed paru zaś laty odbył wędrowkę do Ziemi Świętej, pełnej pamiętek po Chrystusie. I tę podróż opisał również w dwóch tomach p. t. „Wyprawa na Rolę Bożą“ (1932).

Oczywiście podróżował, jak rzekłem, w trosce o swe intelektualne i uczuciowe walory religijne; dla rozszerzenia i pogłębienia myślenia nad problematami religijnymi, dla uczuciowego przeniknięcia w prawdę słów dwuwiersza:

Wir glauben all' an einen Gott  
Christ, Jude, Türk' und Hottentot...

Oczywiście. Ale — ale. Przypominam sobie pewne ustępy z opisu pielgrzymki do Ziemi Świętej ks. infułata Kłosa. No i reakcję na tę książkę znanego pisarza katolickiego dr. Konrada Górskiego, docenta Uniwersytetu Warszawskiego. Jako wolnomyśliciel mogę być stronnym w ocenie pisarza katolickiego. Niech więc mówi pisarz katolicki o pisarzu katolickim. Ja tylko postawię kropkę nad *i*...

„Autor — pisze dr. Górski, referując książkę ks. Kłosa — zwiedza .. Grecję, depta po śladach i ruinach kolebki naszej kultury, ale nie przeżywa ani przez chwilę głębszego wzruszenia na myśl, gdzie jest i z jakimi tradycjami obcuje... Oto pielgrzymka zebrała się w ateńskim areopagu tam, gdzie św. Paweł przemawiał do Ateńczyków, wywołując zrazu ich niechęć i sprzeciw. Prowadzący wycieczkę ks. biskup Okoniewski powtórzył więc zebranym dosłownie kazanie św. Pawła. Posłuchajmy, jak opisuje tę chwilę ks. Kłos: „Słuchaliśmy go ze skupieniem, siedząc na zimnych i twardych

głazach. Tak niewygodnie siedziało się na tych kamieniach, że aż prawie za pogańskimi Ateńczykami gotów byłem powtórzyć: „Innym razem słuchać cię będziemy, gdy będziemy mieli wygodniejsze siedzenie“ (str. 70). Nie jedyny to wypadek, gdy autor tak przezornie oblewa czytelników zimną wodą, aby przypadkiem nie ulegli głębszemu wzruszeniu. Zartobliwie opowiada o jakimś pielgrzymie, który był tak wzruszony, iż jedzie do Grobu Chrystusa Pana, że po zatrzymaniu się pociągu na stacji w Jerozolimie zemdlął z wrażenia; opowiedziawszy to, dodaje: „Myśmy wszyscy dzięki Bogu wyszli z pociągu cało“ (str. 227)...

A teraz o wypadku, jaki zdarzył się jednemu z naszych dostojników kościelnych, pielgrzymujących do Ziemi Świętej. „Oto — streszcza dr. Górski — skutkiem różnych antagonizmów między przedstawicielami wyznań chrześcijańskich dostojnika owego wpuszczono do świątyni Grobu Pańskiego dopiero po dłuższych pertraktacjach i mozolnem oczekiwaniu przed bramą bazyliki Działo się to w Wielki Czwartek i dostojnik nasz spóźnił się na obrzędy, które miał sam celebrować. Autor książki ks. Kłos opowiada o tem w sposób następujący: „To niespodzianka przykra. Tymczasem nastąpiła inna niepozbawiona pocieszności. Arcybiskup zabrał się do mycia nóg apostołom (sic!). Tym przygodnym apostołom, wybranym ze szpitala, sprzykrzyło się jednak, gdy książę-metropolita stał pokornie u zamkniętych drzwi, czekanie na zaszczyt umycia nóg. Więc, niewiele myśląc, drapnęli sobie. Ha, skoro prawdziwi apostołowie dali nogę, gdy pojmano ich Mistrza, to cóż się dziwić apostołom przybranym, wyciągniętym z jakiegoś szpitala?! Gdy więc przyszło do rzeczy, pokazało się, że zamiast dwunastu apostołów było ich tylko ośmiu... Wyrwał się więc niejeden z obecnych pielgrzymów i ofiarował do umycia swe nogi... zupełnie nieprzygotowane do ceremonji. Znalazły się tam i nogi pewnego półmurzyna z Egiptu, któremu byłoby się przydało silnie pachnące mydło na przygotowanie nóg do zbożnego obrzędu (Biedny metropolita!)“.

„Czy ten „pocieszny“ opis, używając wyrażenia autora — pisze dalej dr. Górski — mógłby nam coś niecoś powiedzieć o stosunku człowieka, który te słowa pisał, do obrzędowości katolickiej, przejawiającej w wielkoczwartkowym akcie mycia nóg żebrakom tak niezwykłą głębię moralną i piękno? Sądzę, że tak! Człowiek, któryby rozumiał dostojność i wzniosłość tego obrzędu, nie mógłby tak trywialnie dowcipkować na temat „pociesznego“ przypadku naszego metropolity. Może przyszłaby mu do głowy nawet myśl, że jeśli ów arcybiskup właśnie w świątyni Grobu Pańskiego raz jeden w życiu nie markował tylko mycia nóg żebrakom, ale musiał je naprawdę umyć, to była to może wielka łaska, jaka go spotkała! Zrozumiałem natomiast byłoby, że dla kogoś, stojącego zupełnie poza katolicyzmem i nie mającego żadnego zrozumie-

nia dla perspektyw uczuciowych i moralnych katolickiej liturgji, przypadek metropolity może się przedstawiać tylko ze strony komicznej i być okazją do żarcików w rodzaju owego końcowego wykrzyknika: „Biedny metropolita“.

A oto co znów pisze dr. Górski z powodu innych wywnętrzań się ks. infułata: „Mówiąc o mahometańskim uniwersytecie w Kairze, ks. Kłos daje wyraz swemu oburzeniu z powodu panującego w tej uczelni ducha fanatyzmu i nienawiści do chrześcijan. Taki zarzut obowiązuje autora do okazania przy sposobności, jaki jest duch katolicyzmu, religji powszechnej, uniwersalistycznej... Dla wierzącego katolika, stykającego się z obcymi religjami, otwiera się więc nader ciekawe pole do rozmyślań i obserwacyj, ile prawdy zawierają mogą wierzenia ludów niechrześcijańskich, ile światła moralnego dała Opatrzność ludom które nie znają pełnej prawdy-objawienia, aby człowiekowi dobrej woli otworzyć drogę zbawienia?.. A więc, czy ks. Kłos blizki jest takiego stanowiska? Nie, grzeszy fanatyzmem nie lepszym i nie gorszym od muzułmańskiego... zacytuję tu przykład tego fanatyzmu... Autor zwiedza słynny meczet Omara w Jerozolimie i opowiada legendę muzułmańską o pochodzeniu znajdującego się tam „świętego kamienia Proroka“; opowiedziawszy ją dodaje: „Albo inna przewrotność (sic!). Za szczerozłotą kratą stoi na krańcu kamienia ozdobna szafka, a w niej srebrna urna. „To ich najświętszy relikwiarz“ — opowiada przewodnik. — „A co mieści się w tym relikwiarzu?“ — pytamy. — „Mieszczą się dwa włosy z brody proroka“. Z niesmakiem odwracamy się od tego fetyszyzmu czyli ubóstwiania człowieka“ (str. 275).

Mniejsza o to — konkluduje dr. Górski — że autor (ks. Kłos) nie wie, co to jest fetyszyzm (nie jedyny to mankament jego erudycji!), ale gorszą rzeczą jest fakt potępienia pewnych objawów kultu religijnego, aż nadto rozpowszechnionych i w katolicyzmie. Mahomet, jako twórca religji, mógł być fałszywym prorokiem, ale skoro znalazł ludzi, co mu uwierzyli, to przechowywanie relikwii po Mahomecie nie jest ze strony jego wyznawców żadną przewrotnością, tylko normalnym odruchem religijnego uczucia, niczem nie różniącym się od katolickiego kultu dla relikwii świętych Pańskich“...

Tak pisze katolik o katoliku, *notabene* księdzu. Nad wyraz wymownie. Ja tylko, jak zaznaczyłem, kropkę nad *i* postawię:

Ksiądz Józef Kłos, prałat, infułat, redaktor „Przewodnika Katolickiego“, uczestnik międzynarodowego (może nie tylko jednego) Kongresu eucharystycznego i „pielgrzym“ do Ziemi Świętej — jak się okazuje — jest ignorantem w zakresie zjawisk religijnych i chemicznie wypranym z prawdziwego uczucia religijnego...

Smutne to, ale prawdziwe. Tem smutniejsze, że przy słowie ostrzega: „Grzech gadać nawet o sukni księdzowej

i o trzewiku księdzowym, a nie dopiero o księdzu"... O księdzu, a cóż dopiero o infułacie..

Ale — *Tu l'as voulu, Georges Dandin...*

Henryk Ułaszyn

*Postscriptum.* O jeszcze jednym nadmienić mi wypada. Każdy numer „Przewodnika Katolickiego“ posiada ogłoszenia. W owym *wielkanocnym* znajduję m. in. takie oto (też katolickie!):

„*Panienka* lat 22 z lepszego domu, przystojna (tak!! U. H.), znająca szycie, haft, kuchnię, przyjmie posadę na majątku lub w mieście, pokojowej, do dzieci lub gosposi u samotnej osoby (tak!! H. U.)“.

„*Gospodyni* samodzielna, inteligentna, przystojna (tak!! H. U.), lat 23, znająca... gospodarstwo domowe... poszukuje posady... na majątku, probostwie (tak!! H. U.) lub w mieście.

Ogłoszenia aż nadto zrozumiałe. Przed wojną w Dreźnie lepsze pisma codzienne, *notabene* protestanckie, nie przyjmowały ogłoszeń z „samotną osobą“ („*Allenstehende Person*“), ale „Przewodnik Katolicki“, *notabene* tygodnik kierowany przez rzymskiego prałata-infułata, przyjmuje od młodych i „przystojnych“ dziewcząt, reflektujących nawet wprost „na probostwo“. Zdaje mi się, że Kodeks Kanoniczny w § 133 coś tam o te rzeczy potrąca. jest to t. zw. *cohabitatio clericorum cum mulieribus*; zdaje mi się też, że istnieje, co prawda partykularny, przepis kanoniczny, wzbraniający, by gospodynie księżę miały mniej niż 45 lat wieku. Tak mi się tylko zdaje. Przepraszam!..

W każdym razie bardzo mi się podobał ów świąteczno-wielkanocny numer „Przewodnika Katolickiego“... Mam tylko wątpliwości czy świeżo otrzymana przez ks. Kłosa godność protonotarjusza apostolskiego nie kłóci się z tym numerem i wogóle „Przewodnikiem Katolickim“, słusznie, zdaje mi się, zakazanym przez niektóre Kuratorja szkolne w Polsce.

Henryk Ułaszyn.

## Jak długo to jeszcze potrwa?

Sąd Najwyższy w pełnym komplecie Izby Cywilnej w wyroku I C 260/25, ogłoszonym w urzędowym zbiorze orzeczeń cywilnych Sądu Najwyższego z roku 1926 pod Nr. 172, orzekł, że w myśl zdania b. Rady Państwa z 11 czerwca 1891 r., wprowadzonego do Prawa o małżeństwie zamiast art. 196, o ważności związku małżeńskiego pomiędzy osobami wyznającymi religję rzymsko-katolicką a osobami wyznającymi inną religję orzeka sąd konsystorski tego wyznania,



którego duchowny ślubu udzielił, a to pod skutkami nieważności orzeczenia sądu konsystorskiego.

Tymczasem rzymsko-katolickie sądy biskupie nie liczą się zupełnie z powyższem orzeczeniem Kompletu Izby Cywilnej Sądu Najwyższego i w dalszym ciągu sądzą sprawy, które należą bądź do konsystorza innych wyznań, bądź nawet do sądów świeckich. Szereg takich bezprawnych unieważnień małżeństw doszło do Sądu Najwyższego przy okazji procesów o alimenty i Sąd Najwyższy uznał je za nieważne. Setki jednak podobnych wyroków wogóle nie doszło do Sądu Najwyższego.

W artykule „Jeszcze o sądach konsystorskich“ („Gazeta Sądowa Warszawska“ Nr. 5 z r. 1934 r.) wskazałem przykłady spraw takich, które doszły do Sądu Najwyższego

A teraz podam jeden z wielu wyroków, który do Sądu Najwyższego nie doszedł:

„W imię pańskie Amen. Sąd Biskupi Lubelski rozpoznał sprawę z powództwa Karoliny z Gr. M. o unieważnienie małżeństwa z Bazylim M. Zważywszy, że powódka katoliczka wzięła ślub w cerkwi prawosławnej w Moskwie... Sąd Biskupi małżeństwo Bazylego M. z Karoliną Gr. 9 stycznia 1919 r. w cerkwi prawosławnej w Moskwie zawarte za nieważne i niebyłe z tytułu „Clandestinitatis“ orzeka i obu stronom (!) w nowe związki wejść dozwala. Lublin, 23 października 1929 r. Oficjał Biskup Lorymejski (podpisano) Adolf-Józef. Notarjusz Sądu (podpisano) ks. Jan Lenart“.

A więc sąd biskupi nie uznaje orzeczenia pełnego kompletu Izby Cywilnej Sądu Najwyższego i sędzi „po swojemu“, przywłaszczając sobie kompetencję w sprawie, która nie do niego należy (należy do konsystorza prawosławnego). Co więcej, a to już jest jaskrawe pogwałcenie prawa, „dozwala“ na wstąpienie w nowe związki małżeńskie nawet stronie prawosławnej, t. j. Bazylemu M., „zagarniając“ sobie niejako i ślub zawarty w obliczu innego kościoła i osobę należącą do innego wyznania.

Quousque tandem! Kiedy nareszcie nowe prawo małżeńskie położy kres tej konkurencji różnych konsystorza, samowoli i anarchji prawnej.

H. Świątkowski.

## Wśród starych książek.

### Piękna młodość „Gazety Warszawskiej“.

W r. 1816 w Warszawie wyszedł z druku anonimowy przekład polski polemicznej rozprawy francuskiego klerykała Jana-Franciszka Laharpe pod tytułem „*Volter między prorokami*“ czyli dzieło o Fanatyzmie w języku rewolucyjnym, albo

o prześladowaniu wznieconym od Barbarzyńców osiemnastego wieku na Chrześcijańską Religiją i iey Ministrów“.

W końcu tego przekładu znajduje się przypisek tłomacza, poświęcony omówieniu stosunków polskich.

Z cytat, przytoczonych w przypisku, dowiadujemy się między innymi, że „Gazeta Warszawska“ w Nr. 22 z roku 1815, na stronie 279 zamieściła antyklerykalny artykuł, poświęcony wyliczeniu ofiar „Świętej Inkwizycji“. Według tego artykułu Sąd inkwizycyjny skazał na śmierć 130400 osób w ciągu 28 lat.

Z powyższego widzimy, że czcigodna staruszka „Gazeta Warszawska“ miała piękną młodość i czasami w młodości miewała antyklerykalne nastroje.

### **Dokument o obronie Częstochowy.**

W r. 1905 w Sztokholmie wyszła z druku rozprawa historyczna Th. Westrina pod tytułem: „Częstochowa Kloster Belägring af Karl X Gustaw 1655“, stron 24 in 8<sup>o</sup> z 2 rycinami w tekście i podobizną autografu, t. j. własnoręcznie pisanego listu księdza Augustyna Kordeckiego do szwedzkiego feldmarszałka Müllera von der Lühnen. List ten zaczyna się w sposób następujący: „Dostojność Wasza zechce przyjąć do wiadomości, że naszym powołaniem religijnem nie jest obiór Królów, ale szanowanie już obranych przez stany. A ponieważ całe Królestwo posłuszne jest Najjaśniejszemu Królowi Szwecji i uznało Go za swego pana, przeto i my wraz ze świętem miejscem, które dotąd było w opiece i poszanowaniu Królów Polskich, pokornie poddajemy się Jego Królewskiej Mości Panu Szwecji“. Wedle Westrina siły szwedzkie pod Częstochową miały wynosić tylko 1100 żołnierza, przy czem Król szwedzki wydał feldmarszałkowi rozkaz cofnięcia wojsk z pod klasztoru, aby „katolickiego narodu nie drażnić“. Według Westrina w ten sposób do oblężenia Częstochowy wcale nie doszło.

### **Jezuici a państwo weneckie.**

W dniu 17 kwietnia 1606 r. papież rzucił klątwę na Wenecję, gdyż nie podobał się mu antyklerykalny kierunek rządów senatu weneckiego.

W odpowiedzi na powyższą klątwę senat wenecki zarządził w dniu 10 maja 1606 r. wygnanie jezuitów z Wenecji, co też nastąpiło.

Senat Wenecji ogłosił następujące zarzuty pod adresem wygnanych jezuitów:

„I. Zakonnicy reguły świętego Ignacego spiskują przeciw bezpieczeństwu i całości Rzeczypospolitej, czego dowodem jest list przełożonego do papieża w drodze przejęty. Z listu tego widać, że najdokładniejsze wieści o wszystkim, co się w Rzeczypospolitej dzieje, donoszą Stolicy Apostolskiej.

2. Wyż wspomniani zakonnicy posługują się spowiedzią dla przeniknięcia tajemnic i sekretów tak rodzin pojedynczych, jak i spraw państwowych, tajemnic stanu,

3. Dwa razy do roku wysyłają generałowi swemu najdokładniejsze i najdrobniejsze sprawozdania o wszystkim dotyczącem tak wewnętrznej jak zewnętrznej polityki i skarbowości.

4. Na ich to tylko wyraźne żądanie Wenecja interdyktem przez papieża obłożoną została“.

Dane powyższe zaczerpnąłem nie z dzieł jakiegoś wolno-myślnego autora, lecz znalazłem je na str. 226 dzieła ultrakatolickiego autora, Jana Kazimierza Corvin-Piotrowskiego pod tytułem „Jezuici“, tom I, Kraków 1883.

Dzieło to autor poświęcił wówczas panującemu papieżowi, zaś cenzura kościelna udzieliła swej aprobaty.

*Antoni Żbikowski.*

---

## Z P o l s k i.

### Brak miary.

Jak nas informuje jeden z czytelników, podczas misji urządzonych w Szczebrzeszynie, powiatu Zamojskiego, przez księży rzymsko-katolickich, jeden z tych księży głosił, że Dolfuss, były kanclerz Austrii, zostanie wkrótce zaliczony w poczet świętych. Według zdania tego księdza, największą zasługą Dolfussa wobec kościoła było wypędzenie socjalistów ogniem i żelazem.

Musimy zaznaczyć pod adresem owego księdza i jego przełożonych, że złą przysługę wyświadcza on religii, skoro głosi takie niemoralne poglądy. Stosowanie ognia i żelaza jednakowo boli zarówno w Austrii, jak i na przykład w Meksyku i skóra czy to socjalisty-bezwyznaniowca czy to katolika jednakowo odczuwa ból.

Moralność głoszona przez owego księdza w Szczebrzeszynie do naszego przekonania nie trafia. Żadna religia nie może być zaszczepianą siłą, gwałt jest zawsze czynem niemoralnym i propagowanie gwałtu kompromituje owego kaznodzieję i jego przełożonych, a nam odsłania istotne oblicze pewnych czynników.

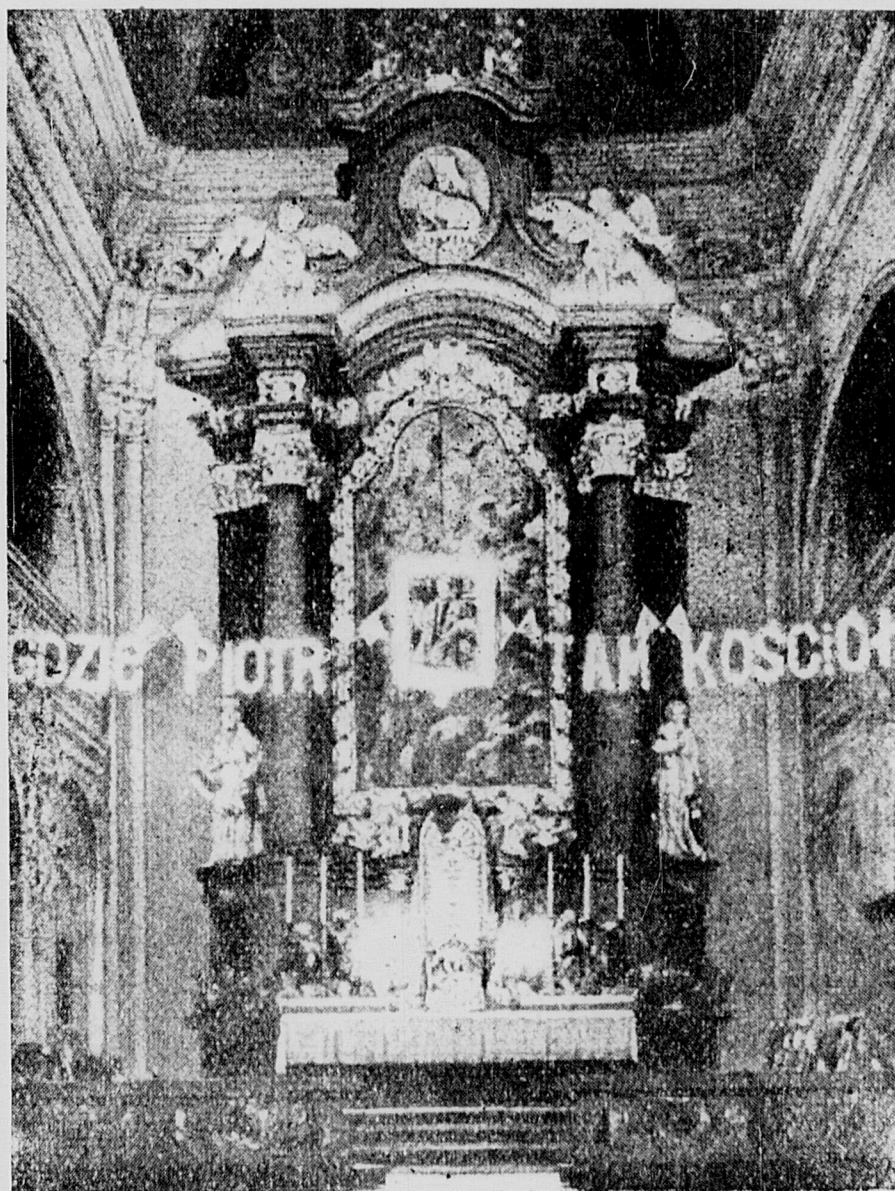
### Art. 172 K. K.

Mieszkanca Rybnika na Górnym Śląsku, Klara Zdynowa, została oskarżona przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Katowicach o to, że w dniu 18 lipca 1934 r. miała się dopuścić bluźnierstwa.

Jak nas informuje oskarżona, proces jest przejawem fanatyzmu ze strony rzymsko-katolickich dewotek, które stale prześladowały oskarżoną za jej wiarę

O sprawie i jej wyniku powiadomimy naszych czytelników.

### Bez komentarzy.



WIELKI OLTARZ W KOŚCIELE PARAFJALNYM W LESZNIE

Zamieszczona powyżej ilustracja przedstawia wielki ołtarz w kościele parafjalnym w Lesznie, w woj. Poznańskim.

Nad tabernaculum umieszczony został portret człowieka-papieża, oraz napis „Gdzie Piotr — tam kościół”.

Ilustracja ta jest aż nader wymowna i doprawdy nie wymaga komentarzy.

---



---

Zakładajcie Koła Stowarzyszenia  
Obrony Wolności Sumienia w Polsce!

---



---

### **Znów proces o szaty.**

W dniu 5 września 1934 r. przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko ks. Józefowi Kostorzowi, duchownemu kościoła staro-katolickiego, oskarżonemu o rzekome bezprawne noszenie szat liturgicznych. Występujący w roli eksperta (?) rzymsko-katolicki ksiądz Bieniecki „orzekł”, iż oskarżony nie posiada prawa noszenia szat liturgicznych.

Na wniosek obrońcy, adwokata Zienkiewicza, Sąd sprawę odroczył celem zasięgnięcia opinii Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

### **Nadużycie władzy.**

Józefowi Wojnarowi z Korczyny obok Krosna policja w Dukli bezprawnie zabrała religijną literaturę, a mianowicie: dwie książki, dwie broszury, śpiewnik, oraz bruljon wykładów.

Prosimy tą drogą Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, by raczył pouczyć policję w Dukli, że nie posiada ona kompetencji do strzeżenia prawowierności religijnej, oraz winna zwrócić poszkodowanemu bezprawnie zabraną literaturę religijną.

### **Art. 173 K. K.**

Przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie na 3 października r. b. wyznaczona została rozprawa w procesie Wojciecha Basaraba. Jak podawaliśmy w Nr. 4 „Wolności Sumienia”, Basarab skazany był przez Sąd Okręgowy w Przemyślu na 1 rok więzienia za „błuznierstwo”.

### **Znów art. 173 K. K.**

Przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie na 26 października r. b. wyznaczona została rozprawa w procesie Konstantego Krucyka. Jak podawaliśmy w Nr. 4 „Wolności Sumienia”, Krucyk skazany był przed Sąd Okręgowy w Brzeżanach na 10 miesięcy więzienia za „błuznierstwo”.

---

## **Ze świata.**

### **Z Czechosłowacji.**

„Pielgrzym Polski” w Nr. 9 z września 1934 r. donosi:

„W małej czechosłowackiej wiosce Warnsdorf niejakiej Schnarrerowej śniło się, że Panna Marja kazała jej szukać w lesie cudownego źródelka, którego woda leczy wszystkie

choroby. Staruszka znalazła jakieś źródło, do którego zaczęła się ściągać okoliczna ludność, zwłaszcza, że chore dziecko wieśniaka istotnie zostało „cudownie“ uzdrowione. Wprawdzie dziecko zaraz potem umarło, ale to nie zaszkodziło źródłu w opinii. Cudowna woda stała się nawet przedmiotem handlu, gdyż przedsiębiorczy wieśniacy sprzedawali ją w cenie po 5 koron cz. za litr. Ostatecznie władze czechosłowackie położyły kres tym cudownościom, zasypując źródło. Jakżeby w takim wypadku postąpiły nasze władze?”

### Z Brazylii.

W San Paulo, w Brazylii, już od 11 lat wychodzi pismo antyklerykalne p. t. „A Lanterna“.

Ostatnio w Brazylii daje się zauważyć silny prąd antyklerykalny.

Czasopismo „A Lanterna“ w ten sposób tłumaczy niechęć społeczeństwa brazylijskiego do wojującego katolicyzmu:

„Katolik nie uznaje autorytetu państwowego, gdyż winien posłuszeństwo jedynie papieżowi i księżom. Następnie jest on w masie niebezpieczny dla państwa, gdyż stanowi odrębny naród w łonie danego narodu i jako taki podporządkowany zupełnie biernie władzy obcej, kościelnej, zaś władze świeckie stawia na drugim planie“.

W numerze 378 pisma „A Lanterna“ z dn. 31 maja 1934 r. znajdujemy szereg bardzo ciekawych artykułów i wiadomości z frontu walki z klerykalizmem oraz szereg ilustracji, z których jedną reproduujemy.

Karykatura ta jest zaopatrzona w napis w języku portugalskim, wyrażający pogląd, że Brazylija nie chce w stosunku do władzy papieskiej zachować roli pokornego baranka.

A Isto quer a clericalha reduzir o Brasil:



*um passivo carneiro sempre pronto a tosquia papal*

### Z Watykanu.

W dodatku popularno-naukowym „Gazety Warszawskiej“ z dn. 2 września 1934 r. na str. 4 znajdujemy ciekawy opis państwa watykańskiego, z którego przytaczamy niektóre frag-

menty bez komentarzy, ufając, iż czytelnicy sami potrafią wysnuć odpowiednie wnioski.

Te charakterystyczne momenty brzmią następująco:

„Watykan jest najmniejszym państwem świata, obejmuje bowiem zaledwie pół kilometra kwadratowego przestrzeni i posiada tylko 800 obywateli... Pakt laterański w r. 1929 zakończył spór, trwający od lat sześćdziesięciu i powołał do życia najdziwniejsze w świecie państwko...

...Nie należy również zapomnieć, że Watykan stanowi stolicę niewidzialnej olbrzymiej monarchji, rozciągającej się na cały świat i liczącej setki milionów *poddanych* (podkreślenie nasze)...

...U bram miasta, jak przed stuleciami, stoi na straży dzielna szwajcarska gwardja... Właściwą straż stanowią starannie dobierani *zandarmi papiescy* (podkreślenie nasze)... budżet państwa Watykańskiego nie jest deficytowy. Budżet ten obejmuje około 200 milionów lirów“...

A teraz podamy ilustrację, przedstawiającą posiedzenie trybunału państwa Watykańskiego. Oto na ścianie nad głowami sędziów wisi duży portret obecnego monarchy watykańskiego, papieża, zaś dopiero pod tym portretem umieszczony został



krucyfiks. Ta wymowna ilustracja też nie wymaga komentarzy.

## Z Hitlerji.

Jaskrawa nietolerancja, stosowana przez hitleryzm wobec przeciwników politycznych, jak np. mordowanie lub torturowanie w obozach koncentracyjnych, dała się we znaki i niektórym odłamom religijnym.

Po ostrej kampanji, skierowanej przeciwko członkom Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego (z której w sposób wybitnie niechrześcijański i przedwcześnie cieszyła się prasa rzymsko-katolicka w Polsce), przyszła kolej na szykany przeciwko organizacjom katolickim.

Zamordowany został przywódca młodzieży rzymsko-katolickiej w Niemczech.

Oczywiście metody hitleryzmu potępiamy, gdyż w naszym rozumieniu gnębienie kogoś za przekonania polityczne lub religijne jest barbarzyństwem. Zamordowanie ateisty czy katolika jest zupełnie jednakową ohydłą zbrodnią.

HENRYK UŁASZYN

**Z WALK Z KŁAMSTWEM**

Nad wami, słudzy kłamstwa, ludzkość wyzwołona w Chrystusie wyrzeknie straszliwe przekleństwo: Hańba wam na wieki!

A. Cieszkowski.

Poznań, 1934 r.

Dla prenumeratorów „Wolności Sumienia“ cena ulgowa 1 złoty, z przesyłką 1 złoty 20 groszy.

Do nabycia w Administracji „Wolności Sumienia“, Zamość, ul. Żeromskiego 13.

### Zniżka cen książek dla czytelników „Wolności Sumienia“.

Specjalnie dla czytelników „Wolności Sumienia“ obniżona została cena następujących prac *D-ra W. Miklaszewskiego*:

	Cena normalna	Cena ulgowa
<i>Dziecko</i> (str. 94) . . . . .	3 — zł.	1.50 zł.
<i>Małoletni przestępcy</i> (str. 88) . . . . .	3. — zł.	1.50 zł.
<i>Służąca, jako zagadnienie społeczne</i> (str. 19) . . . . .	1.50 zł.	1. — zł.
<i>Pracownicy umysłowi ze stanowiska higieny społecznej</i> (str. 36) . . . . .	2.40 zł.	1.20 zł.
<i>Nauczycielstwo szkół powszechnych ze stanowiska higieny społecznej</i> (str. 94) . . . . .	2.40 zł.	1.20 zł.
<i>Zdrowotność Warszawy w świetle danych Kasy Chorzych</i> (str. 35) . . . . .	2.40 zł.	1.20 zł.
<i>W domowym lamusiku (Walka z kurzem i dymem)</i> (str. 32) . . . . .	0.50 zł.	0.30 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Dr. W. Miklaszewski, Warszawa, ul. Hoża 28.

Redaktor i wydawca w imieniu Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce — **ANTONI ŻBIKOWSKI.**

Prenumerata roczna 1 zł 20 gr; za 5 egz. — 5 zł rocznie; za 10 egz. — 8 zł rocznie. Konto P. K. O. 100.859 (Antoni Żbikowski, Zamość)

Zagranicą prenumerata roczna 1 dol. za 2 egz.; 4 dol. za 10 egz.

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, ul. Żeromskiego 13.

Filja Redakcji i Administracji w Warszawie, Aleja 3 Maja 2 m. 40.

Filje administracji zagranicą: 1) w Stanach Zjednoczonych: A. J. Mahon, 905 E. 75 th Street, Cleveland, Ohio; 2) w Brazylii: Senhor Ladislau Wójcik, Correio Ivahy, Parana, Brasil; 3) w Argentynie: P. Kazanowski, Calle Cramer 4555, Buenos Aires, Rep. Argentina.